Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 gr.

POLSKA LUDOWA

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

ORGAN POLSKIEGO CENTRUM KATOLICKO-LUDOWEGO

ODDZIAŁY:
LUBLIN, ul. Dawna 3.
POZNAŃ, ul. Półwiejska 20.

ROK IV WARSZAWA № 14
NIEDZIELA, 6 KWIETNIA 1930 R.

Adres Redakcji i Administracja WARSZAWA
ul. Smolna Nr. 38 telef. 254-20
Konto czekowe w P. K. O. 14750

Dlaczego przesilenie trwało dwa tygodnie

Pułk. Sławek utworzył rząd

w czasie: od godz. 3-iej do godz. 7-ej po południu

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze naszej gazety, prof. **Szymański potknął się** o 4 warunki marsz. Piłsudskiego i we wtorek 25 marca w nocy **zrzekł się** tworzenia rządu.

Na miejsce prof. Szymańskiego, w środę 26 marca Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję tworzenia rządu innemu kandydatowi na premjera, a mianowicie: posłowi **Janowi Piłsudskiemu.**

Poseł Piłsudski poszedł śladami swego poprzednika i rozpoczął znów te same narady z przywódcami klubów poselskich.

Narady te trwały stosunkowo krótko, — zwłaszcza, że nie wszystkie kluby poselskie chodziły do Belwederu — i już w sobotę po południu konferencję zakończono.

Tego samego dnia o godz. 1-ej po południu poseł J. Piłsudski udał się na Zamek do Pana Prezydenta i oświadczył, że **rządu utworzyć nie może**, czyli, mówiąc językiem urzędowym: **zrzekł się misji tworzenia gabinetu.**

Dalsze wydarzenia rozegrały się dość szybko: zaraz po godz. 1-ej odbyła się na Zamku narada **P. Prezydenta z marsz. Piłsudskim.** Na tę naradę został zaproszony również i poseł pułk. **Sławek**. Jasnem było, że właśnie pułk. Sławek otrzyma misję tworzenia rządu.

Tak się też i stało. O godz. 3 m. 45 po południu poseł Sławek otrzymał oficjalnie od Pana Prezydenta polecenie utworzenia gabinetu.

O godz. 7-ej wiecz. **rząd był już gotów,** a w parę minut potem — nowy gabinet został przez Pana Prezydenta **zaprzysiężony.**

Skład nowego rządu przedstawia się następująco:

premjer — pos. płk. Walery Sławek,
min. spraw wewnętrznych — Henryk Józefski,
min. spraw zagranicznych — August Zaleski,
min. spraw wojskowych — marszałek Józef Piłsudski,
min. sprawiedliwości — Stanisław Car,
min. oświaty — dr. Sławomir Czerwiński,
min. rolnictwa — Leon Janta-Połczyński,
min. robót publicznych — dr. Maks. Matakiewicz.
min. komunikacji — inż. Alfons Kuehn,
min. reform rolnych — dr. Witold Staniewicz,
min. pracy płk. Aleksander Prystor,
min. poczt i telegrafów — płk. Ignacy Boerner,
kierownik min. skarbu — płk. Ignacy Matuszewski,
kierownik min. przemysłu i handlu — inż. Eug. Kwiatkowski.

Jak widać z powyższej listy nowy rząd pułk. Sławka, różni się tylko od **starego** rządu prof. Bartla **dwoma** ludźmi, — mianowicie: inny jest premjer czli szef oraz na fotelu ministra sprawiedliwości zasiadł p. **Car,** zamiast **p. Dutkiewicza.** Reszta — bez zmian.

Wten sposób przesilenie rządowe w Polsce zostało zażegnane.

Jedna rzecz w tem wszystkiem zwraca uwagę: dlaczego przesilenie gabinetowe trwało aż dwa tygodnie, kiedy go można było — jak to pułk. Sławek uczynił — w 4 cztery godziny załatwić?...

O tem piszemy na 3-ciej stronie.



Min. Twardowski (z brodą) i poseł niem. Rauscher — twórcy traktatu polsko-niemieckiego (patrz str. 5-ta)

Jak w dzikim kraju... poseł Dobrzański wywołał bójkę

w Sejmie. Sprawa posła do sądu

Na godzinę 11-tą przed południem, w sobotę 29 marca, zostało wyznaczone przez marszałka Daszyńskiego *pełne posiedzenie Sejmu*, celem ostatecznego załatwienia budżetu, po powrocie z Senatu.

Posiedzenie to zapowiadało się *burzliwie*, z tej przyczyny, że Bezpartyjny Blok (jedynka) groził, że *do narad nie dopuści.*

Na oznaczoną godzinę, w Sejmie zebrało się bardzo dużo posłów.

Nastrój panował podniecony, gdyż nikt nie wiedział z jakiej strony jedynka rozpocznie atak.

Na wszelki wypadek, marszałek Daszyński zarządził, aby główna sala posiedzeń była *zamknięta*, aż do chwili rozpoczęcia posiedzenia.

Chodziło o to, by posłowie jedynkowi nie porozlewali w sali jakichś płynów cuchnących, któreby posiedzenie uniemożliwiły, lub też — by nie pownosili jakichś hałasujących narzędzi.

Jakoż, z dużej chmury - wypadł mały deszcz. Przywódcy klubu jedynki w ostatniej chwili, *awantury odwołali* i postanowili do obrad Sejmu nad budżetem dopuścić. Gwałt miał by się rozpocząć dopiero wtedy, gdyby Sejm — oprócz budżetu — poruszał i inne sprawy, a głównie - *sprawę Czechowicza.*

Na porządku dziennym Sejmu była tylko jedna sprawa: *budżet.* To też sobotnie obrady rozpoczęły się w zupełnym spokoju.

Poprawki senackie zreferowano i przegłosowano, a marszałek Daszyński wygłosił krótkie, pożegnalne przemówienie i, życząc posłom „Wesołych Świąt" — *obecną sesję budżetową zamknął.*

Posłowie zaczęli powoli wychodzić, aż tu naraz z prawej strony sali posiedzeń rozległy się *krzyki i hałasy.* Co się stało?

Okazało się, że niektórzy — *mniej kulturalni* — posłowie z jedynki nie mogli przeboleć, że tak wszystko cicho i spokojnie się zakończyło; że tak się przygotowali, a tu — nic. Postanowili choć trochę, choć cokolwiek się poawanturować i w tym celu poseł *Dobrzański* z jedynki (patrz: „okruchy") podszedł do pierwszych ław Stronnictwa Narodowego i prezesa tego Stronnictwa *Rybarskiego huknął z tyłu w głowę.*

W obronie napadniętego posła stanęli jego koledzy klubowi, a poseł *Malik* huknął napastnika w twarz.

Podbiegli nowi posłowie z jedynki, pos. *Idzikowski* (B. B.) wyciągnął z pod surduta *gumową pałkę* i zdzielił nią znów posła Malika po głowie.

Rozpoczęło się głośne szamotanie i szarpanina.

Na to nadbiegli posłowie z innych partji i walczące obozy *rozdzielili.*

Zajście powyższe w całym Sejmie wywołało niezwykłe wzburzenie, a to z tej przyczyny, że bójka przez posła *Dobrzańskiego* wywołana została z rozmysłem, tak tylko dla poniżenia sejmu. Bez powodu, bez przyczyny — byle gwałt, byle hałas.

To też wszystkie kluby poselskie na zebraniach specjalnych zajście w mocnych słowach *potępiły*, a napadnięty poseł Rybarski sprawę skierował do Sądu.

Tak przykro zakończyła się tegoroczna sesja budżetowa Sejmu.

JAK TO BYŁO?...

Zasadą ustroju demokratycznego jest posiadanie władzy, opartej **na większości** przedstawicielstwa narodowego. Rządu większości jeszcze dotychczas nie mieliśmy.

Znaczna ilość posłów z mniejszości narodowych w Sejmie, będących jak zwykle języczkiem u wagi, uniemożliwiała wytworzenie stałej większości, z drugiej zaś strony — lawirujący — bez trwałych zasad politycznych ludzie ambitni, a przeważnie głupi, często rozmyślnie przechylali szalę paru głosami na tę lub tamtą stronę i to w takich momentach, gdy się zdawało, że już rząd większości jest możliwy do utworzenia.

W ten sposób rządy istniały od przypadku do przypadku.

W zasadzie nie wiadomo było, co jutro nam przyniesie nowego na terenie politycznym.

To też ratowano się rządami koalicyjnemi, które nikogo nie zadawalniały i za które nikt nie brał odpowiedzialności.

Ta niepewność udzielała się wydatnie społeczeństwu, którego jedynem życzeniem było żyć w atmosferze **spokoju**, bez wstrząsów przesileniowych, które tak bardzo zakłócały równowagę z trudem normowanych stosunków w dziedzinie: **handlu, pracy** i **prawa**.

Rząd stały, oparty na większości, któryby sprawował władzę i zachowywał ciągłość polityki tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej i za którego działania większość sejmowa mogłaby wziąć odpowiedzialność na siebie — takiego rządu nie mieliśmy — był on nie osiągalnym był tylko **ideałem**.

Nic dziwnego, że zniechęcenie społeczeństwa do Sejmu tak często się ujawniało w zarzutach pod adresem posłów i stronnictw, że nie dążą do zgody, bo społeczeństwo zaczęło tracić wiarę w celowość prac sejmowych, prócz sporów nie dających nic więcej.

Stronnictwa zaś, dążąc za wszelką cenę do wytworzenia większości, szły częstokroć na kompromisy niedozwolone, sprzeczne z założeniem własnych programów, poświęcały często zasady istotne tych programów, byle wytworzyć warunki **stałego rządzenia**, choć przy względnej większości.

Społeczeństwo nieświadome konieczności tej gry, jeszcze bardziej nastrajało się przeciw Sejmowi.

Ten nastrój do maja 26 roku wyzyskali ludzie grupujący się w dzisiejszej jedynce czyli obozie rządowym.

Oni to w różnych brukowcach, czyli pismach chwytających ludzi na sensację nastrajali opinję publiczną przeciwko Sejmowi.

W tej robocie krzykami, awanturami, zniechęcającemi tembardziej społeczeństwo do Sejmu, dopomagała cała lewica, występująca zaciekle przeciw stronnictwom umiarkowanym, dla pognębienia ich gotowa na wszystko.

Lewica ta przytem kryjąc się za plecy, Piłsudskiego i z hasłem jego nazwiska w gębach, gdy środki parlamentarne zdobycia władzy zawiodły, szła na całego, nawet środkami nie parlamentarnymi, do objęcia rządów.

Gdy rząd centrowo-prawicowy w maju 26 roku powstał z Wincentem Witosem na czele i gdy znalazł on pierwszy raz — o dziwo — stałą i pewną **większość parlamentarną**, to w tej chwili został zmieciony smutnemi wypadkami majowymi w pamiętnym roku 26.

Nie dano mu rządzić choć była większość biorąca odpowiedzialność.

Pamiętamy **wydatną pomoc** socjalistów strajkiem kolejarzy i wystąpieniem bojowców po stronie przewrotu, pamiętamy rolę **„Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego, które poparły przewrót majowy...**

To też jeżeli ktokolwiek narzeka na dzisiejszy system i rządzenie sanacji niech sobie uświadomi, że najpierw **podzięka** należy się partjom lewicy, bo one były ojcami chrzestnymi dziecka nie prawego łoża, które w huku wystrzałów na ulicach Warszawy zrodzone zostało i one się przyczyniły, że dziecko to wogóle było zrodzone.

Czemuż to lewica dzisiaj zmieniła oblicze w stosunku do ludzi i systemu przez nią tak w 26 roku chwalonego?...

Czy troska o stan gospodarczy kraju zrobiła z nich takich praworządnych ludzi?..

Czy metody sanacyjnego rządzenia tak często nie zgodne z prawem zrobiły z lewicy takich obrońców konstytucji?..

—Nie! Nie to.

Lewica sama potrafi Konstytucję łamać, tak jak dała tego dowody podczas przewrotu majowego —o ile ich własny interes partyjny będzie tego wymagał.

Zdecydowanie przeciwne sanacji stanowisko lewicy zaznaczyło się od chwili, gdy Kasę Chorych objął p. Prystor i sprzątnął im z przed nosa możność utrzymania paru tysięcy agitatorów, utrzymywanych z pensji tej instytucji.

Z tą chwilą dopiero cała lewica stanęła na gruncie **poszanowania** prawa i Konstytucji.

A więc interes partyjny, jak zawsze, tak i teras wziął górę.

Jedynie właściwe stanowisko jak w 26 r. tak i dziś zajmują **stronnictwa umiarkowane**, to jest potępiają wszystko to, co burzy porządek prawny.

Lewica zaś o cztery lata się **spóźniła** w swem umoralnieniu i prawo rządności.

Dziś, gdy nie większość a mniejszość sanacyjna rządzi, a rządzi **po dyktatorsku**, nie licząc się ani z prawicą ani z lewicą — jak na dyktaturę przystało — to dziś płacz i zgrzytanie zębów i narzekanie, że w Polsce źle się dzieje.

Ale już trochę późno.

Lewica, która zasiliła swoimi najwybitniejszymi ludźmi obóz jedynki, przelała na nią i **zdziczenie obyczajów parlamentarnych**, któremi tak wybitnie sanacja się zaznaczyła w Sejmie.

Może teraz naprawdę obozy lewicy przedzierzgną się w prawdziwych obrońców Konstytucji i prawa.

Z całego serca tego im życzymy.

Społeczeństwo zaś, które tyle razy było **oszukiwane**, dzisiaj dopiero **poznało**, jak haniebnie **było naciągnięte** przez tych, co Sejm ośmieszali, szkalowali, poniżali, a na jego przedstawicieli czynili nagonki, jak na zapowietrzonych.

Dziś społeczeństwo widzi, że Sejm jest potrzebny, choćby jako kontroler nad rządem i że nawet walka, jaką obozy polityczne staczają na terenie Sejmu jest ścieraniem się o wprowadzenie w życie zasad, programowych, którym przecie odpowiadają zasady mniejszej czy większej części obywateli popierających, taki czy inny kierunek polityczny.

Więc co w sporach politycznych przed 26 rokiem było **nienaturalnego**, o ile one rozgrywały się na płaszczyźnie zasad programowych?

W Polsce nie będzie lepiej, dopóki rząd nie oprze się na stałej większości parlamentarnej.

Do przyszłych wyborów sejmowych społeczeństwo musi się inaczej ustosunkować i wybrać Sejm, któryby posiadał potrzebną większość.

Większość tę muszą posiąść stronnictwa umiarkowane, bo lewica, jak i sanacja **zły egzamin** zdały.

Bolesław Pustelnik.

NASZE BOGACTWA LEŚNE



OBRAZEK Z PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Z kraju udręki, z domu niewoli list z Rosji bolszewickiej do ks. Kar. Kakowskiego

JEm. ks. kardynał Kakowski otrzymał list z Rosji sowieckiej, opatrzony licznemi podpisami, błagający o ratunek. Treść tego listu pisanego przez ludzi prostych mówi sama za siebie o strasznych warunkach bytowania ludności w Rosji sowieckiej.

List ten podajemy w całości:

„Będąc w wielkiem ucieміężeniu w niewoli bolszewickiej, gorszej może, niż niegdyś egipskiej, robimy ostatni wysiłek ratowania się i dlatego odzywamy się do Arcypasterza Warszawskiego jako do ojca, gdyż mamy pewność, że wstawi się za nami, by przyśpieszono nas ratować.

Od kilku lat wyglądamy wybawienia, nie mniej może, niż dusze szyścowe i nadzieją żywioni jakoś egzystowaliśmy, chociaż masa lepszych ludzi, tak duchownych jak i cywilnych powysyłano albo w Sołówki, albo w lepszy świat. Obecnie do szczętu nas docięto, bo pod przymusem nasze dzieci szkolne a także i robotnicy muszą składać podpisy o zniesieniu kościołów, dla nas drogich, i również świątyń innych wyznań.

Odbierają nam majętność i ruchomą i nieruchomą i obrany w kilka dni, a bywa, że i w kilka godzin, wysyłają niewiadomo gdzie, może w tundry, albo w błota jakie.

Nieposłusznych wygnańców, co sobie nie życzyli podpisać się, że bez przymusu wyjeżdżają, trzymano po kilka dni w oberżach i stajniach, przy mrozie, z małemi dziećmi; były wypadki, że niemowlęta przychodziły na świat w tychże oberżach i stajniach, a wielu sobie życie skracało.

A co nasi duchowni cierpią! Chyba, że wszystkie męki odbędą na tym świecie. A ilu zostało zamordowanych i jeszcze żyjących zakopanych.

A co cierpią te dzieci szkolne, których widziano w kościele, jakie drwiny słyszą i czytają o Bogu, Chrystusie Panu, o Ojcu św.!

Podpisy dla komun rolnych najczęściej zbierają się przy pomocy nagana (rewolweru) pod hasłem: kto przeciw kolektywa, ten przeciwko sowieta, a kto przeciwko sowieta, temu kula w łeb! A to my głodni i nadzy, bez głosu, bo głosu nie mają zacniejsi ludzie, nie mogą oni nic kupić, ani gdzie pracować, ani mieszkać gdzie, bo powypędzano ich z własnych mieszkań a w innych nie mają prawa registrować się.

Końca nie byłoby pisać o wszystkich naszych mękach i nieszczęściach, a tu jak trudno pisać.

Kąta niema, gdzie nie byłoby szpiega i przez ostrożność nie możemy zebrać jeszcze tylu podpisów, iluby je z chęcią złożyło.

Czekając ratunku nie tylko my, katolicy zwracamy się do naszego Arcypasterza, ale też ludzie i innych wyznań, którym odebrano ich świątynie, prosząc, by za nami Dostojny Arcypasterz wstawił się u Ojca św., u naszego i u innych narodów.

Niech bolszewicy, odebrawszy wszystko, przynajmniej Boga nam zostawią".

Okruchy...

W czasie wtorkowych awantur w Sejmie szczególną krzykliwością odznaczali się posłowie z Galicji, a to: Wojtowicz, Jaruzelski, Z. Stroński i Kozłowski.

Gdy nam te rzeczy specjalny sprawozdawca sejmowy opowiadał, przypomniała nam się pewne historja okrągło z przed lat 15-tu, bo z roku 1915-go.

Gdy wojska austrjackie wkroczyły na teren Lubelszczyzny i spotkaliśmy pierwszego Polaka w austrjackim mundurze, zaczęliśmy go wypytywać:

— Co tam u was słychać? Jak wam się pod Austrją wiedzie? Macie większą wolność, jak my — czy tak samo was gnębi zaborca? Czy wolno wam śpiewać polskie piosenki?

— E, mamy wolność — odpowiada. Wolno gębę drzeć, tylko to najgorsze, — że niema co w nią kłaść!

Okazuje się, że mało — polscy posłowie swoimi krzykami potrafiliby i dziś z Polski zrobić przedwojenną Galicję.

•

W Sejmie była nowa awantura. W sobotę 29 marca do spokojnie siedzącego na ławie, prezesa narodowców podszedł poseł Dobrzański z jedynki i tak „z dobra dziwu" — huknął go pięścią w głowę.

Jak udało się nam ustalić, poseł Dobrzański — tak samo jak i wymienieni wyżej jego koledzy — pochodzi z Galicji. Przed posłowaniem był urzędnikiem pocztowym w Krakowie.

Jak widać, wojowniczy naród oną Galicję zamieszkuje.

Nie gdzieindziej, jak w tym właśnie kraju, 82 lata temu ludzi drewnianemi piłami rznęli.

Słusznem przeto nam się wyda je owym awanturującym się posłom jedynkowym z Galicji ewangeliczną zasadę: „nie osądzajcie, abyście nie byli osądzeni" — przypomnieć i oną, właśnie, zasadę w ten jeszcze sposób pojaśnić:

—Nie bijcie, abyście w przyszłości pobici nie byli.

Bo każda rzecz ma swój koniec!

•

Było sporo śmiechu, a i w Warszawie zabawy — gdy marszałek Senatu Szymański „tworzył gabinet".

Najparadniejszem jednak w tem wszystkiem było przywiezienie przez niego 4 warunków marsz. Piłsudskiego do Sejmu i takie oto przemówienie:

—„Panowie! Macie przed sobą postulaty, od przyjęcia których p. marsz. Piłsudski uzależnił wejście do rządu.

Pan marszałek Piłsudski jest tego rodzaju człowiekiem, że bez niego utworzenie rządu jest niemożliwe.

Ja solidaryzuję się z tym punktem, bo solidaryzuję się ze wszystkiem, co zrobił marszałek Piłsudski.

Dzieje tego człowieka są tak dziwne, że nieraz po 30 latach dopiero stają się jasne rzeczy dawni..j niezrozumiałe (!)"

W tem miejscu marszałkowi Szymańskiemu trzeba przyznać rację.

Powierzenie, właśnie, jemu misji tworzenia rządu w czasach dzisiejszych było naprawdę dla niego niezrozumiałe.

Nie rozumiał też tego widać i p. Szymański, bo zamiast 30 lat, spokojnie odczekać — zabrał się odrazu do dzieła.

Tworzył rząd i tworzył — aż... nie utworzył...

Zobaczymy, czy marszałkowi Szymańskiemu po 30 latach lepiej się powiedzie?...

Poczciw człowieczyna — to też życzymy mu długiego żywota i... lepszego powodzenia w przyszłości... Niech utworzy gabinet.

•

Tak samo, jak p. Szymański — nieudanym kandydatem na premjera rządu w Polsce okazał się i poseł Jan Piłsudski, brat marsz. Piłsudskiego.

Poczciw też człowiek. Przez trzy dni się głowił. Myślał, wzdychał, filozofował, no i... nic nie wyszło. Ale pociechę ludzie jednak mieli.

Mniej więcej trzy razy dziennie poseł Jan Piłsudski przyjmował dziennikarzy i o powodzeniu swojej pracy nad utworzeniem rządu w ten sposób ich informował:

Rano: „Mam nadzieję, że wszystko się dobrze ułoży i rząd w czasie najbliższym utworzę"...

W południe: „Mam słabą nadzieję na utworzenie rządu"...

Wieczorem: „Prawie, że nie mam nadziei na utworzenie rządu"...

Takie opowiadanie o nadziei powtarzało się przez 3 dni z rzędu: rano była dobra nadzieja, w południe — gorsza, a na wieczór — gdzieś uciekała i uciekła, bo rząd kto inny utworzył...

Czy p. Jan Piłsudski dobrze się przysłużył Polsce, to może nawet wcześniej niż za lat... trzydzieści się okaże.

Kmieć.

Po co ta Komedja?

W czasie ostatniego przesilenia rządowego w Polsce obserwowaliśmy ciekawe, a nie spotykane dotąd u nas zjawisko. Mianowicie: **przez dwa tygodnie prawie** trwało przewlekłe i niemal beznadziejne przesilenie gabinetowe; gdy nadszedł jednakże „odpowiedni moment" w ciągu **4-ch dosłownie godzin** nowy rząd został nietylko utworzony, ale i przez głowę Państwa zaprzysiężony.

A więc: trwało długo, zakończyło się zaś węzłowato i krótko.

Od soboty 29 marca mamy w Polsce nowy rząd. Rząd pułkownika **Walerego Sławka.**

By zaszłe ostatnio w naszej polityce wewnętrznej wypadki należycie zrozumieć, trzeba sobie coś nie coś z przeszłości **przypomnieć.** A było to tak:

W dniu 26 czerwca roku 1929 rozpoczęła się przed Trybunałem Stanu głośna rozprawa przeciwko byłemu ministrowi skarbu p. **Czechowiczowi** o przekroczenie budżetowe.

Rozprawa trwała przez trzy dni, a w sobotę 29 czerwca tegoż roku Trybunał Stanu wydał takie orzeczenie:

Trybunał Stanu jednogłośnie postanawia. Postępowanie w sprawie niniejszej (min. Czechowicza) zawiesić do czasu wydania przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwały, zawierającej ocenę merytoryczną (rzeczową) zakwestjonowanych przez Sejm pod względem formalnym kredytów"...

Otóż w tem orzeczeniu znajduje się przyczyna tego, że niedawne przesilenie gabinetowe trwało **długo**, a zakończyło się **krótko.**

Sejm, uporawszy się z budżetem państwa na rok bieżący, zaczął powoli badać i zatwierdzać tak zwane **„kredyty dodatkowe"** rządu za lata ubiegłe.

Gdy dawniejsze przekroczenia budżetowe z lat ubiegłych 1926/7, 1927/8 zostały przez Sejm zbadane i zatwierdzone, na porządek dzienny posiedzeń komisji budżetowej — siłą rzeczy — musiała wejść sprawa **przekroczeń budżetowych z roku 1928/29** w łącznej sumie ponad pół miljarda złotych.

I tu nadeszła właśnie okazja — kiedy Sejm mógł dać odpowiedź Trybunałowi Stanu, czy wydatki poczynione poza **budżetem były słuszne, czy niesłuszne.** I na podstawie tego orzeczenia Sejmu, Trybunał Administracyjny miałby możność zawyrokować:

—Czy minister Czechowicz winien, czy niewinien?...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie pozycje z owej olbrzymiej półmiljardowej sumy byłyby przez Sejm zatwierdzone oprócz jednego wydatku, a mianowicie: **8-milionów złotych**, które poszły na cele wyborcze jedynki.

Wiedząc o tem, obecny obóz rządowy, czyli sanacja, postanowiła Sejmowi badanie tych spraw utrudnić, a całą historję jeszcze na jakiś czas odwlec.

Najprostszem wyjściem z tej sytuacji byłoby zamknięcie, lub odroczenie sesji sejmowej — jednak na to nie zezwalała Konstytucja.

Obóz rządowy wybrał inną drogę, drogę **przesilenia gabinetowego.**

Przyjętym bowiem zwyczajem— w czasie gdy nie ma rządu — Sejm poważniejszych spraw nie załatwia, bowiem w takich wypadkach trzeba dać zawsze możność wypowiedzenia się temu lub innemu ministrowi, którego omawiane sprawy dotyczą.

Gdy niema rządu — bieg spraw państwowych zostaje wstrzymany.

Te okoliczności jedynka postanowiła wykorzystać i na ostatnie tygodnie marca Sejm obezwładnić.

Pierwszem narzędziem w powyższej kombinacji był prof. **Bartel**, który rzec można śmiało — mową w Senacie **„własnoręcznie"** swój rząd obalił.

Gdy się przesilenie rządowe rozpoczęło, w interesie sanacji leżało, aby to przesilenie **przeciągnąć.**

Do spełnienia tego zadania powołano dwóch ludzi: marszałka Senatu **Szymańskiego** i posła **Jana Piłsudskiego.**

Istnieje przypuszczenie, że marsz. Szymański nawet nie wiedział do jakiego celu był użyty.

Ten poczciwy staruszek otrzymał misję tworzenia rządu i zupełnie serjo zabrał się do dzieła.

Przywdział nowy surdut odświętny, głowę błyszczącym cylindrem przyozdobił — i dawaj radzić, a konferować!

Ludzie z obozu sanacji, do której i marsz. Szymański należy, za jego plecami w kułak się śmiali.

—Pogadaj sobie troszkę, staruszku — myśleli — byle tylko sprawa dłużej się przeciągnęła.

Marsz. Szymański konferował z klubami poselskimi okrągły tydzień. A kiedy narady zakończył i wobec władz przełożonych **„dążenie Sejmu do zgody stwierdził"**, otrzymał znane 4 warunki marsz. Piłsudskiego, o które też **koziołka wywinął.**

Ale tydzień upłynął. Chodziło jeszcze o kilka dni tylko. Mianowicie, o czas od 25-go do 29 marca.

Na te kilka dni użyto posła Jana Piłsudskiego, który — naszem zdaniem — był w sprawę **wtajemniczony.**

To też poseł Jan Piłsudski na niepotrzebne narady cały pozostały Sejmowi czas dokładnie zużytkował.

W sobotę 29 marca odbyło się półgodzinne posiedzenie sejmowe, dla przyjęcia senackich poprawek do budżetu.

Posiedzenie to było w obecnej sesji **ostatnie**, gdyż — zgodnie z Konstytucją — Sejm jest obowiązany budżet **do 1 kwietnia załatwić**, a po tem — na odpoczynek.

To też, gdy w sobotę 29 marca marsz. Daszyński **trzykrotnie laską** na znak zakończenia sesji w podłogę stuknął, było jasnem, że w tym samym dniu i przesilenie rządowe się zakończy.

Tak się też i stało. Sesja sejmowa została zamknięta w południe, a wieczór — rząd był już gotów.

Zachodzi teraz słuszne pytanie: **jaki głębszy sens miała ta cała przesileniowa komedja?...**

Wszak **odroczenie** sprawy Ministra Czechowicza nie oznacza bynajmniej **likwidacji** tej sprawy? Bo gdy raz sprawa przed sądem się zacznie, to przecież kiedyś i zakończyć się musi. A w interesie, właśnie, samego ministra Czechowicza leży, by sprawa możliwie wcześniej zakończona i wyjaśniona została?

Więc pocóż to przewlekłe przesilenie rządowe?... Czy dla dobra kraju?... — Nie. Bo każde dłuższe przesilenie rządowe jest dla państwa szkodliwe.

A więc?...

W czasie obecnego przesilenia rządowego mieliśmy do oglądania jedną z wielu normalnych po maju, **rozgrywek** rządowo - sejmowych.

Sejm chciał się dobrać do sprawy ministra Czechowicza, a w odpowiedzi na to, obóz rządowy zaczął „piłować" Sejm, jak gdyby w myśl przysłowia:

—Ty bijesz mojego żyda, ja będę bił twojego żyda...

I tak w kółko, i tak bez końca...

To tylko w tem wszystkiem najsmutniejsze, że taka polityka **gorzkie** owoce w końcu wyda dla kraju...

MarjanCzęścik.

WYJAZD PROF. BARTLA

Jak słychać, prof. Bartel — po złożeniu urzędu premjera — zamierza wyjechać na dłuższy pobyt zagranicę.

DZIAŁ GOSPODARCZY

O pożytku soli kuchennej dla zwierząt

(Wskazówki praktyczne)

Dawanie zwierzętom domowym soli kuchennej jest bardzo pożyteczne, ponieważ ona powiększa znacznie wydzielanie się soku żołądkowego, zwiększa pragnienie i apetyt do jedzenia, wpływa dodatnio na poprawę trawienia wogóle oraz na ożywienie przemiany materji w ustroju zwierząt.

Oprócz tego sól kuchenna bardzo wpływa na zwiększenie wydzielania się moczu, ponieważ odbiera wodę od tkanek i zmusza organizm do dopełniania tego niedoboru, przez powiększenie pragnienia i spożycie większej ilości wody.

Przy stanie kataralnym żołądka, kiszek, dróg oddechowych, pęcherza i rodnicy sól kuchenna zadana do wewnątrz znacznie się przyczynia do rozrzedzania i rozpuszczania **śluzu kataralnego** wspomnianych organów. Jednakże należy pamiętać, że sól, użyta w ilościach **nadmiernych**, może spowodować **silną biegunkę**, a nawet zapalenie żołądka lub kiszek.

Sól kuchenną należy zadawać zwierzętom w dawkach następujących: dla koni 1—2 łyżek stołowych dziennie **w obroku**, dla bydła od 1 1/2 do 4 łyżek dziennie **w pod**le; owcom i kozom do 1 1/2 łyżeczki (od herbaty) i świniom po niepełnej łyżce **w karmie**.

To są normy, których przekraczać nie należy.

Zamiast zadawania soli w karmie lub poidle można też dawać ją zwierzętom **do lizania**.

Jako środek leczniczy z dobrym skutkiem można stosować sól w wypadkach przewlekłego złego odżywiania się organizmu zwierzęcego, a mianowicie przy niedokrwistości (anemji), lizawce, bladaczce owiec i t. p., a następnie także przy braku apetytu wogóle; w tym ostatnim wypadku wskazanem jest zadawać ją łącznie ze środkami gorzkiemi jak piołun lub korzeń tataraku.

Oprócz tego leczniczo sól kuchenną można dawać jako środek odflegniający i wykrztuśny przy zapaleniu gardła, oskrzeli i płuc; daje się ją również przy katarze żołądka i kiszek, przy wodnych opuchlinach i przy zapaleniu stawów.

Przy zołzach i wszelkich chorobach gorączkowych, a także przy dużych trudno gojących się ranach np.: przy dużych odsednieniach codziennie z dobrym skutkiem stosuje się zadawanie po 50 gramów (dla koni), do wewnątrz soli kuchennej przez 10—12 dni.

W wypadku **złośliwej biegunki** u nowonarodzonych cieląt i źrebiąt okazuje wilką pomoc zadawanie 2 razy dziennie jednej łyżki stołowej zimnego mocnego roztworu 15% soli kuchennej.

Wreszcie środek ten można zadawać w wypadkach **krwotoków** z płuc, żołądka lub nosa, ponieważ zadana do wewnątrz sól podrażnia błonę śluzową żołądka, przez co zwężają się wszystkie naczynia krwionośne, następnie reguluje się ciśnienie krwi i następuje zatrzymanie krwotoku.

Z. Olszański
lekarz weterynarji.

GIEŁDA

ZBOŻE.

Żyto 19.00 — 20.00; Pszenica 36. — 37; Owies jednolity 18.00 — 19.00; Jęczmień na kaszę 20.00 — 21.00; Jęczmień browarny 24.00 — 25.00; Mąka pszenna luksusowa 67.00 — 70.00; Mąka pszenna 0000 57.00 — 60.00; Mąka żytnia według typu przepisowego 35.00 — 36.00; Otręby pszenne szale 16.50 — 17.50; Otręby pszenne średnie 13.00 — 14.00; Otręby żytnie 10.00 — 10.50; Kuchy lniane 34.00 — 35.00; Kuchy rzepakowe 27.00 — 28.00; Groch polny jadalny 29.00 — 32.00.

PIENIĄDZE.

Dolar — 8.87, frank franc. — 0.35 gr., funt angielski — 43.35. Rubel złoty — 4.69. Gram czystego złota — 5.92. W obrotach prywatnych rubel srebrny — 2.25; 100 kopiejek bilonu srebrnego — 1.10.

UPRAWA KAPUSTY

Kapusta biała głowiasta, czerwona czyli niebieska, włoska, brukselska, kalafijory, brukiew, rzepa, kalarepa, rzodkiewka i rzodkiew murzynka oraz rzepak i uporczywe zielsko ognicha — są roślinami żarłocznemi. Należą do gromady roślin zwanych krzyżokwiatowe, (Crucifera) olejnistych.

Kwiat pojedyńczo wzięty ma zupełny kształt **krzyża.**

Są to rośliny owadopylne, to znaczy zapładniane przez owady, ba, nawet nasze poczciwe pszczółki z nich miód biorą, zwłaszcza z rzepaku.

Nasiona kapusty i wogóle roślin, należących do krzyżo-kwiatowych, posiadają zdolność kiełkowania 2 do 3 lat.

Najlepsze nasiona są jednoroczne; mogą być i dwuroczne; trzyletnich już siać nie radzę, bo bardzo mało powschodzi, skiełkuje.

Uprawa roślin krzyżo-kwiatowych nie jest bynajmniej rzeczą łatwą ponieważ, jak wiemy, są to rośliny owadopylne. Więc jeżeli w pobliżu będzie rosła i jednocześnie kwitła brukiew i kapusta i za pomocą owadów wzajemnie się zapłodnią, to otrzymamy w wyniku guzik, bo ani brukiew ani kapusta.

Dlatego, bez względu na cenę, nie radzę brać byle gdzie nasion dla tego tylko, że tanio — lecz w dobrym pewnym zakładzie ogrodniczym lub chrześijańskim składzie rolniczym (syndykacie).

Ziemi kapusta wymaga żyznej, ciepłej, głęboko i dobrze uprawnej, słodkiej przaśnej. Nigdy nie należy hodować kapusty i roślin jej pokrewnych na miescach niskich, kwaśnych, zimnych, podmokłych.

Tam kapusta nigdy nie urośnie w duże głowy, wiecznie będzie napastowana przez robactwo, a oprócz tego łatwo ulegnie chorobie zwanej kiłą kapusty (chorobliwe narośla gruzły na korzeniach).

Głównym wrogiem kapusty jest **motyl bielinek**, kapustniak, którego długa zielona gąsienica objada do cna nieraz kapustę, samiczka składa jajeczka na dolnej połowie liścia, niewidzialne dla ptaków owadowych.

Nie radzę uprawiać kapusty w pobliżu wierzb i topoli, bo one są właśnie, siedliskiem, rozsadnikami wszelkiego rodzaju robactwa. Natomiast radzę sadzić w pobliżu lub **przeplatać i okrążać** pola kapuściane **konopiami, pomidorami, fasolą, łubinem, nawet ziemniakami**, botam nie lubią latać motyle, a za tem nie będą składać jajeczek i mniej lub wcale nie będzie robactwa.

Kapusta, jak wiemy o tem, jest rośliną żarłoczną i jednocześnie liściastą. Tworzy duże liście, więc obok innych nawozów (potasu i fosforu) potrzebuje w wielkiej ilości azotu (saletry) i ta jaka jest w oborniku zupełnie nie wystarczy. Więc albo na parę tygodni przed sadzeniem kapusty dajemy pod bronę sporą dawkę azotniaku, wapna, albo po zasadzeniu i przyjęciu się kapusty posilkujemy się **gnojówką** lub dwa do trzech razy w niewielkich dawkach podsypujemy saletrą.

Jednakże trzeba się liczyć, że **saletra jest nawozem drogim** więc o ile kapusta dobrze rośnie to saletra może być nawozem zbytecznym.

Kapustę, brukiew, kalarepę, kalafijory — przeznaczone do uprawy gruntowej wysiewamy po 25 marca po Zwiastowaniu i trwa wysiew, zwałszcza dla kapust późnych i kalafijorów, do drugiej połowy kwietnia, ba nawet dla kalafijorów i później (to zależy od odmian).

Wysiewamy w rozsadniki, zimne inspekta, przyśpieszniki, a w czasie późnieszym — wprost do gruntu na przygotowanym od **południowej strony**, osłoniętem od strony północnej i wschodniej zagonie.

Wysiewać należy kapustę mniej więcej w ilości 400 gramów na morgę 300 prętową, siać raczej rzadko niż gęsto...

Rozsadniki i zagony w razie przymrozków okrywamy matami, słomą, trzciną, aby nie zmarzły, bo młode roślinki (rozsada) są na to wrażliwe.

Ziemia w rozsadnikach musi być względnie ogrzana (ciepła) żyzna i lekka oraz jaknajstaranniej pielona.

W dnie ciepłe, słoneczne, rozsadę należy przewietrzać, aby zbyt nie wybiegła do góry (bujała), ponieważ wtedy nie będzie zdatną do wysadzania do gruntu.

Trudo z góry, na niewidzianego, określić jakie w danej okolicy udadzą się odmiany. Zależnem bowiem to jest od miescowych warunków, gleby jej położenia, stanowiska, wody zaskórnej, położenia zawartości składników odżywczych, ciepłoty gruntu, pojemność wody przesiąkania i podsiąkania oraz wielu innych przyczyn.

Chcąc więc mieć pewność trzeba się poradzić dobrego ogrodnika lub instruktora (doradcy) ogrodniczego, o ile jest w bliskości.

Mnogość i różnorodność odmian można znaleźć w każdym cenniku nasion, lecz nie ma pewności aby ta czy inna odmiana nadała się do tych czy innych warunków, w których ma rosnąć i wydać sowite plony i korzyść.

Ja ze swej strony podaje tylko niektóre odmiany: **Kopenhagska** targowa wczesna, głowy duże, ściśle dochodzą 5 kilogramów wagi — **na grunta silniejsze.**

Sława Enkhuisenu (Ehwizenu) wczesna **na gleby słabsze** (lżejsze).

Na użytek zimowy, na gleby cięższe — **Amager duńska.**

Magdeburska późna — trzony niższe od Amagier — na ziemię słabsze (lżejsze);

Brunswicka zwana centnarówka, głowy duże płaskie.

Karsaba olbrzymia, ale wymaga bardzo żyznej ziemi i ciepłego stanowiska.

W. Urbanowicz
instruktor

Jak sobie w gospodarstwie przysporzyć dochodu

W poszukiwaniu wyciśnięcia do chodu w warunkach tak trudnych jak dzisiaj, warto by się zastanowić, czy nasze wody: **stawki, sadzawki wiejskie, a nawet łąkowe rowy**, co to w wnich woda przez lato stale nie ustępuje, nie dałyby się wyzyskać. Toć mamy tych nieużytków sporo, a mogłyby się stać użytkami , gdyby trochę nad tem pomyśleć.

Oprócz brudnych kałuż, każdy taki zbiornik może dać dochód większy, niż najurodzajniejsze pole. tylko, podobnie jak na polu, nie będzie plonu bez zasiewu, tak i z wody dochodu się nie wyciągnie bez zarybienia. Tymczasem wody takie leżą odłogiem i tylko tyle, że dzieciaki mają uciechę by koło św. Jana koszykami łapać jakieś płotki, czy miętusy.

Czas więc o tem pomyśleć, bo teraz właśnie z początkiem kwietnia można dostać zarybku, by w jesieni zebrać plon dziesięciokrotny.

A to nie jest byle co, bo, średnio licząc, gdy się wpuści **kopę** rocznego zarybku karpia, to w sierpniu, czy we wrześniu można wyłowić **30 — 40 kg.** i to licząc bardzo skromnie.

Kupiec na ten towar zawsze się znajdzie, bo każdy żydek w miasteczku na ryby łakomy i chętnie płaci cenę stosunkowo wysoką.

Więc o co chodzi? o to, żeby dbać nieco o własny interes — wy wiedzieć się, gdzie jest najbliższa hodowla stawowa i skomunikowawszy się z właścicielem w oznaczonym dniu pojechać z beczką i zarybek przywieść.

Z licznych rodzajów wód zamkniętych, jakie mamy po wsiach, najlepsze dla karpia to niegłębokie stawki, w których woda trzyma się na równym poziomie przynajmniej do lipca, a choć potem nieco wyschnie, to nie szkodzi — byle oczywiście nie wyschła całkowicie przed wyłowieniem ryb.

A wyławiać je trzeba i to **corocznie** i na nowo stawek zarybiać, bo w takich stawkach byłoby ryzykiem przetrzymywać ryby przez zimę.

Jeśli woda zbyt **mętna ale nie gnojówka**, to można mieć z **karasków** pewien dochod, a znów w rowach łąkowych, strumykach, co to przez olszowe laski przepływają, z **raków duży dochód uzyskać**, o ile się o to zadba, by nie wyławiać **drobiazgu**, a przytem porobić rodzaj zasieków z kamieni, gdzieby się raczy drobiazg mógł chronić.

Tylko, że nie w gruncie torfiastem, ale gdy dno piaszczyste, a wapna nie brakuje.

Podaje się te wiadomości ogólnikowo, a kto chciałby szczegółowo się dowiedzieć, to niech się zwróci do **instruktora**, a on napewno wskaże instytucję, która poda szczegółową informację — co i jak chować w opisanej sadzawce, czy kanale...

Bywają i takie nieużytki, trzęsawy, gdzie możnaby znów i ryby i **wierzbę** koszarską hodować.

Przekopać tylko rowki w równych odstępach, ziemię wywalić na groble, a wówczas w rowach można mieć ryby, a na groblach wierzbę. A że u nas sporo takich nic wartych kawałków się znajduje, więc trzeba o tem przypomnieć boć i to, w tych ciężkich czasach, **dochodu może przysporzyć** i to tanim kosztem.

Traktat handlowy z Niemcami

Polsko-niemiecki traktat handlowy w sprawie którego toczyły się kilkuletnie rokowania został nareszcie podpisany przez delegata Rzeszy niemieckiej Rauschera z jednej strony i b. ministra Twardowskiego z drugiej.

Traktat został zawarty na przeciąg jednego roku.

O ile w ciągu trzech miesięcy przed upływym terminu nie nastąpi wymówienie, to okres traktatu przedłuża się automatycznie z 6 miesięcznym terminem wymówienia.

W ten sposób wojna celna prowadzona od roku 1925 między Polską a Niemcami została ukończona.

Oba państwa zawarły traktat z klauzulą największego uprzywilejowania i wszystkie cła bojowe winny być zredukowane.

Zasada największego uprzywilejowania zobowiązuje obydwa kraje do wzajemnego przyznania sobie wszystkich tych ulg i udogodnień celnych z jakich korzystają inne państwa na mocy traktatów hadlowych.

Poważne trudności wynikły na tle przyznania Polsce przez Niemców kontyngentu wwozowego na trzodę chlewną.

Zgodnie z postanowieniem rzeczonego traktatu — Polsce zostaje przyznany w pierwszym roku kontyngent — 200.000 szt. trzody, w następnym 275.000 sztuk i tak w stałym postępie do granicy najwyższej wynoszącej 350.000 sztuk, osiągalnej po 5-ciu latach.

Cały eksport trzody z Polski winien być kierowany wyłącznie do nadmorskich rzeźni portowych, przyczem mięso nie może być sprzedawane na wolnych rynkach.

Odbiorcami towaru polskiego mogą być prywatne lub społecznogospodarcze organizacje, przy czem Związek Przemysłu niemieckiego zobowiązuje się do odbioru rzeczonej ilości, podług cen pozostających w pewnym stosunku do każdorazowych notowań wolnych rynków mięsnych.

FRANCISZEK KULER

Z dziejów Klasztoru Bożegrobców

w Miechowie

Cieszyli się wszyscy pracujący ludzie, że mogli wypocząć po wspaniałym trudzie... I nie było końca tej błogiej radości, co z odgłosem dzwonów płynęła wśród włości żyznej i uroczej miechowskiej ziemicy...

Cieszyli się ludzie w całej okolicy..

Wtem, o zgrozo... pożar... płonie kościół cały... Nawet wielkie dzwony już nie ocalały...

Płoną starożytne księgozbiorów dzieła, mozolny dorobek, fala ognia wzięła... Płomienie upiorne strawiły świątynię; zginęły nazawsze różne kosztowności... Smutne echo żalu, wlokło się wśród włości...

Jakże niezbadane są wyrocznie losy?... Lecz cierpliwy zakon i te przetrwał ciosy...

I oto znów jeden z przełożonych grona, dobrodziej Stanisław z Książa Stożokana, spalony, na nowo klasztor odbudował, a na upiększenie grosza nie żałował.

Ołtarze i rzeźby pięknie ozłocono, a klasztor wokoło murem otoczono.

Wkrótce się zgoiła ta okropna rana, z ciemnych cel klasztornych do zastępów Pana, co dzień się wznosiły wdzięcznej pieśni słowa, a lud polski wiodła do Boga myśl zdrowa...

Aż tu roku tysiąc czterysta ósmego, znów Miechów doczekał nieszczęścia strasznego... Oto całe miasto doszczętnie spłonęło... To zło, dzięki Bogu, klasztor ominęło. Żarłocznych płomieni nie tknęły go fale. Bóg ocalił kościół ku swej czci i chwale.

A rok ten był pono rokiem urodzaju, pszenica wyrosła, jak leszczyna w gaju.

W kronice klasztornej wówczas zapisano: „siedemset kóp przedniej pszenicy zebrano z pola w zagorzycach, co jakby cudownem, zdawało się wszystkim ledwie wiarogodnem".

I znowóż mijały rok za rokiem lata, niespodzianka życie wyrocznią przeplata, aż dźwignął się Miechów z dymiących popielisk i uniósł się w górę z pod ziemnych wydzielisk..

Sto lat po pożarze... Któż ten czas pamięta?... A i w całej Polsce była cisza święta...

W tem, oto niestety, jakby ku zdziwieniu, znów Kościół i klasztor wiją się w płomieniu...

W pożarze znów wiele ksiąg dawnych spłonęło, dużo dokumentów, zapisów zginęło. Lecz dzięki staraniom, Tomasza z Olkusza, proboszcza miechowian, ocalała dusza...

W płomieniach wytrwały potęż ne sklepienia i kościół nie doznał wewnątrz uszkodzenia. Ale piękna wieża, co tak w słońcu lśniła, niestety częściowo także się spaliła.

Wkrótce jednak tenże proboszcz wielce dbały, rozkazał dachówką pokryć kościół cały.

Własnym kosztem sprawił organy i dzwony, świątynie ozdobił w nowe feretrony.

Przy tej zbożnej pracy, doczekał dnia zgonu.

Następca ksiądz Turski, jenerał zakonu w roku Pańskim tysiąc sześćset dziewiątego, był dokończył dzieła poprzednika swego. Ten to Szymon Turski, jak już go wspomniano, był zakończył wieże kulą pozłoconą.

A Maciej Łubiński, jenerał zakonu, uroczystym głosem olbrzymiego dzwonu zwoławszy na pacierz zakonników grono, oddał im świątynię całkiem wykończoną.

Działo się to tysiąc sześćset dwudziestego roku. Henryk Firlej, następca Turskiego, jako referendarz, dygnitarz koronny, by klasztor okolić, wzniósł był mur obronny, a zakrystje ładnie wyporządził.

Tak odbudowany klasztor Miechowitów, znów uległ zniszczeniu — spalony od szczytów...

Stało się to w styczniu, a roku Pańskiego już tysiąc siedemset trzydzieści drugiego.

Ogień znów poczynił straszne spustoszenie, bo w tedy to, właśnie, żarłoczne płomienie w ognistej powodzi zniszczyły doszczętnie całą **bibliotekę, gromadzoną** skrzętnie.

Z dziewięciu tysięcy tomów się składała, ta dziejów świadoma Bożegrobców chwała...

I znów rzemieślnicy ściągnęli, jak ptacy i wysiłku trudem uznojonej pracy, z rumowisk dzwignęli to odwieczne dzieło, co z rąk księcia Jakóba swój początek wzięło...

Lecz zaledwie z gruzów dźwignięto świątynie, aż tu w straszym ogniu, wali się sklepienie...

Kłęby czarnych dymów buchają do góry, z pięknego kościoła sztercza nagie mury...

Kronikarz się skarży na los szarej doby... Opadłe sklepienia przywaliły groby i wszelkie ozdoby w niwecz obruciło. To straszne nieszczęście, zakon zasmuciło...

Zbliżały się czasy dziejowych zametów...

Na Piastowskim tronie osadzono Sasa, w przepaść się staczała biedna Polska nasza...

Naród wielkiej Polski, dumny swej przeszłości, już na własnych śmieciach wojska obce gości...

Polską trzęsą obcy ze sejmowej ławy, obcy decydują nasze własne sprawy...

Już się dziać zaczeło źle na polskiej ziemi... Naród już nie słyszał cnotami dawnemi...

Psuły się w swawoli stare obyczaje, Polskę w tedy za nic miały obce kraje... W Berlinie i w Wiedniu, niczem w ulu wrzało... A żeby rozszarpać Polski żywe ciało.

Fryderyk Pruski, zbójca, zbrodniczą myśl płodzi, w Teresie, na Polskę, apetyt się rodzi... Rada, chce zagarnąć całą, rozpustnica, znana Katarzyna, moskiewska caryca...

Toczyły się targi o Polski skonanie... Zawzięcie radzono, kto więcej dostanie...

(Dokończenie nastąpi)

Kronika krajowa

SAMOCHÓD NAJECHAŁ ODDZIAŁ ŻOŁNIERZY.

W Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku wpadł całym pędem samochód ciężarowy na podążającą na ćwiczenia kompanję 75 pułcu piechoty.

Wskutek najechania 3 żołnierzy zostało ciężko, a kilku lekko rannych.

Jeden z żołnierzy walczy ze śmiercią.

SAMOBÓJSTWO KUPCA.

W piątek dnia 21 bm. odebrał sobie życie współwłaściciel znanej fabryki chleba „Merkury" we Lwowie Kazimierz Kiełbusiewicz.

Samobójca zostawił listy, w którym jako powód rozpaczliwego kroku podaje ruinę finansową i bankructwo.

PIES PRZEMYTNIKIEM.

Śląska straż graniczna przytrzymała dnia 12 b. m. oryginalnego przemytnika — tresowanego psa, który, jak się okazało, był własnością niejakiego Fr. Starzyka w Nowych Reptach koło Tarnowskich Gór.

Śledztwo wykazało, że Starczyk przy pomocy tego doskonale wytresowanego psa przemycał towary z Niemiec do Polski.

W chwili zatrzymania psa znaleziono przy nim transport jedwabiu, firanek i galanterji, wartości 1.200 zł., jaki miał przytroczony do grzbietu za pomocą specjalnych pasków.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW.

Władze bezpieczęstwa zlikwidowały ostatnio organizację komunistycznej partji t. zw. Ukrainy Zachodniej w województwie wołyńskiem.

W wyniku przeprowadzonych rewizji i aresztowań przekazano sędziemu śledczemu w Łucku 336 osób, oskarżonych o działalność antypaństwową.

Szczególnie powiat Lublina pokryty był siecią organizacji komunistycznej.

KATASTROFA NA RZECE

Ubiegłej niedzieli wydarzył się na Warcie pod Śremem w Poznańskiem wstrząsający wypadek, którego ofiarą padły 4 osoby.

Towarzystwo złożone z dwu pań i czterech panów, udało się łódką na przejażdżkę. Gdy łódź znajdowała się na środku, jedna z wioślarek zaczęła kołysać łodzią, która wywróciła się do góry.

Obie panie, ubrane w ciężkie futra, odrazu poszły na dno. Z sześciu osób zdołano wyratować zaledwie dwie.

ZAJŚCIE W FABRYCE.

W Nowej Wilejce w tekturowni Balberyskiego robotnicy, niezadowoleni ze zwolnienia jednego z kolegów, siłą wyprowadzili z biura fabryki dyrektora Moroza, którego po uprzednim poturbowaniu i włożeniu worka na głowę usadowiono w taczkach i wywieziono poza obręb fabryki.

WYCOFANIE PAPIEROWYCH 5-CIO ZŁOTÓWEK.

Ogłoszono rozporządzenie min. skarbu z 10 bm. w sprawie wycofania z obiegu pięciozłotowych biletów państwowych.

Na mocy tego rozporządzenia pięciozłotowe bilety państwowe z datą 25 października 1926 r. tracą moc prawną środka pieniężnego z dniem 30 czerwca 1930 r.

Do dnia 30-go czerwca 1932 bilety powyższe będą wymieniane w Centralnej Kasie Państwowej, w Kasach Skarbowych i oddziałach Banku Polskiego.

WYWÓZ GRZYBÓW Z POLSKI.

Głównym dostawcą grzybów w Polsce są tereny Wileńszczyzny i woj. nowogrodzkiego.

Z tych terenów eksport grzebów w styczniu zwiększył się w stosun ku do grudnia o 25 proc.

Grzyby polskie kierowane są głównie do Niemiec, które wysyłają towar polski do Anglji i częściowo do St. Zjednoczonych, gdzie grzyby polskie są towarem poszukiwanym na rynku, aczkolwiek najczęściej występują jako towar niemiecki.

Handel grzybami cierpi na tem niezmiernie i tylko zorganizowanie sekcji polskich placówek zagranicą umożliwi usunięcie zbędnych pośrednictwa firm niemieckich.

Poważnym konkurentem grzybów polskich na rynkach międzynarodowych są grzyby pochodzące z Jugosławji i Italji, gdzie ostatni sezon odznaczał się wielkim urodzajem.

HODOWLA BOBRÓW BŁOTNYCH.

Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych przy Centralnym Komitecie Hodowli Drobiu komunikuje nam, iż doświadczenia z hodowlą nytryj czyli błotnych bobrów dały w ostatnich latach doskonałe wyniki.

Zwieręta te importowane z Ameryki dostosowały się doskonale do warunków europejskich, a nawet w czasie wielkich mrozów w czasie zimy 1929 r. czuły się doskonale i dały zdrowe potomstwo.

To też szereg hodowców naszych zaprowadza hodowle nutryj wobec łatwości howu tych cennych gryzoniów.

Rozwój hodowli nutryj może mieć poważne znaczenie dla kraju, wzbogacając w przyszłości nasz rynek futrzany w cenne skórki, poszukiwane stale ze względu na ich zalety.

Futerko nutryj jest naogół dość znane i często nosi nazwę „małp", odznacza się gętsością podszycia i trwałością. Zwierzęta nutryj są podobne do piżmowców, lecz większe id nich.

O wiośnie i doli rolnika

Już wiosna się budzi z uśpienia,
Skowronki nucą swe pienia
I chociaż drzewa jeszcze są gołe
Skowronki nucą pieśni wesołe.

Już przyleciały klucze żórawi,
Wszystko w wiosennym słońcu się pławi,
Cała przyroda ze snu się budzi
A zły los gnębi nas biednych ludzi.

Mam tu na myśli dolę rolnika,
Bo jego duszę smutek przenika:
Żyje on w trosce, jest przygnębiony
Bo podatkami zbyt obciążony.

Z tego powodu traci się głowę,
Bo jest ich dużo, a są i nowe.
Aby ich spłacić chociaż połowę
Trzebaby sprzedać ostatnią krowę.

Teraz już kończę swoje pisanie
A dla redakcji ślę pozdrowienie:
Niech się rozwija gazetka kochana!
— Ślę Wam te słowa

J. PARZYCH
z pod Różana.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pp. Aleksander Bryk, Wł. Korewa, Ant. Gregorczyk, Sz. Wojtiuk — w sprawie nieotrzymywania przez Panów gazety, skierowaliśmy skargę do Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Warszawie. Będzie zarządzone dochodzenie.

P. Winc. Paszkowski, Obszerną odpowiedź przesłaliśmy listownie.

P. Wł. Ortman, Bardzo będziemy radzi współpracy Pana. Prosimy o nadsyłanie wiadomości, wierszy i artykułów. N-ry pisma wysłaliśmy.

P. M. Żerdecki. Za zjednanego prenumeratora uprzejmie dziękujemy. Życzymy szczęśliwej podróży i prosimy o korespondencję z zagranicy.

P. J. Skowronek. Żądane N-ry wraz z przekazem P. K. O. wysłaliśmy.

P. St. Baruchalski, Pieniądze, za wspomniane w liście kwartały, wpłynęły. Dziękujemy.

Sp. Mleczarska, Konstantynów. List otrzymaliśmy. Zastosujemy się do życzenia Panów.

Niebywały sukces rowerów krajowych z marką „ŁUCZNIK"

W ostatnich latach coraz bardziej rozwija się w Polsce ruch rowerowy, co siłą rzeczy wpłynęło na zwiększenie importu rowerów z zagranicy, dotąd w znikomej ilości wyrabianych w kraju. Zapoczątkowanie masowej produkcji rowerów marki „Łucznika" przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia, Fabryka Broni w Radomiu, które idealnie są dostosowane do polskich warunków drogowych przez precyzyjne wykonanie z trwałego krajowego materjału, spowodowało niespotykany dotychczas odruch w społeczeństwie polskim, do unikania, przy nabywaniu rowerów pochodzenia zagranicznego.

Wyprodukowane dotychczas przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia 20.000 rowerów zostały w stosunkowo w krótkim czasie całkowicie rozsprzedane, wobec czego P. W. U. już teraz zamierzają odpowiednio zwiększyć program produkcji, zakreślony początkowo na 40.000 rowerów rocznie. Jest to pocieszający objaw na przyszłość w budowaniu gospodarczej potęgi Polski.

Kronika zagraniczna

KRONIKA ZAGRANICZNA
W 4 DNI — DO AMERYKI

Według depesz z Nowego Jorku, wielki niemiecki parowiec transatlantycki „Europa", o pojemności 50 tys. tonn, pobił rekord szybkości podróży do Ameryki, przebywszy Atlantyk z Cherbourga do Nowego Jorku w ciągu 4-ch dni 17 godzin i 6 minut. Dawniej na przebycie tej drogi potrzeba było 9 do 14 dni.

SAMOBÓJSTWO W TEATRZE

W czasie wystawienia w jednym z londyńskich teatrów sztuki, opartej na wspomnieniach z wojny światowej jeden z widzów popełnił samobójstwo. Tak się przejął okropnościami wojny.

WYBORY PREZYDENTA NA ŁOTWIE

Dnia 8 kwietnia r. b. kończy się okres urzędowania obecnego prezydenta Łotwy Zemgalsa.
Wybory nowego prezydenta od będą się 7 b. m.

ZABIŁY GO PIENIĄDZE...

W zatoce Perskiej znaleźli rybacy olbrzymią perłę wagi 5 dkg., którą oceniają na 2 milj zł. wartości.
Perły takiej nie wyłowiono już od przeszło 100 lat.
Rybak, który perłę tę znalazł, zwarjował z radości w chwili, gdy wypłacono mu tę sumę.

DZIELNA KOBIETA

Młoda, 18-letnia Amerykanka, Helena Myers, pobiła rekord wysokości dla kobiet, osiągając na samolocie 9755 metrów.
Wobec uszkodzenia aparatu do oddychania śmiała lotniczka straciła przytomność i ocknęła się dopiero, gdy samolot opadł o 2000 metrów.
Panna Myers jest znana ze śmiałych lotów. W 16-ym roku życia uzyskała patent pilotki, po ukończeniu szkoły lotniczej.

NIE GRAJ WOJTEK...

45 letni przemysłowiec wiedeński Fryderyk Pollak przegrał w kasynie gry w Monte Carlo 2 miljony szylingów (2.5 milj zł.), poczem z rozpaczy zranił się ciężko wystrzałem z rewolweru w głowę i zmarł.

DZIECKO POŻARTE PRZEZ ŚWINIE

W Carewo Selo w Bułgarji 18-miesięczny chłopak pewnego rolnika w chwili, kiedy matka oddaliła się z podwórza do kuchni, napadnięty został przez świnie i pożarty.

CZEGO NIEMIEC NIE ZJE?..

Po spożyciu mięsa niedźwiedzie go zmarło w okolicy Stuttgartu, w Niemczech, 6 osób.
Łakomi Niemcy, nawet niedźwiedzi pożerają.

RUSZYŁO ICH...

Bolszewicy zmuszają pod groźbą kary śmierci inteligencję katolicką do składania podpisów, pod deklaracjami protestu przeciwko inicjatywie Ojca św. w obronie religji w Sowietach.
Jak widać — ruszyło ich...

JAK KRADNĄ W AMERYCE?

Policja amerykańska ścigająca na samochodach złodziei, którzy ukradli 8 samochodów, stoczyła z nimi krwawą walkę, w której zginęły 4 osoby a jedna jest ciężko ranna.

PO ZJEŹDZIE „ZIELONEJ KOMUNY" POLSCY POSŁOWIE POSZLI DO NIEMIECKIEJ KOZY.

Przed sędzią doraźnym w Berlinie rozegrał się ostatni akt komedji osławionego „Pierwszego europejskiego kongresu chłopskiego", któremu kres położyły władze bezpieczeństwa, aresztując uczestników, nie posiadających legalnych zezwoleń na pobyt w Niemczech.
Za balustradą, oddzielającą oskarżonych stanęła między innemi grupa 17 „delegatów" z Polski.
Najwyższy wymiar kary 6 dni więzienia spotkał posła na Sejm Rzeczypospolitej **Karwana** ze Stronnictwa Chłopskiego, który w śledztwie podał zmyślone nazwisko.
Poseł Stanisław Wojtowicz (komunistyczny) oraz b. poseł Sylwester Wojewódzki, posiadający papiery w porządku, ukarani zostali grzywną po 45 mk. za uchybienie przepisom meldunkowym.
Reszta aresztowanych w liczbie 13 osób otrzymała po 3 dni aresztu, za uchybienie przepisom paszportowym.
Przesiadywanie polskich posłów w niemieckich więzieniach przynosi wstyd naszemu Sejmowi.
Po co tam leźli?...

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu
czy będą nowe wybory ?

W sobotę 29 marca wieczorem Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret o zamknięciu obecnej sesji budżetowej Sejmu i Senatu.
Kiedy zostanie zwołany Sejm na sesję następną — przewidzieć trudno. Zgodnie bowiem z Konstytucją, Sejm musi być zwołany koniecznie, ale dopiero w jesieni, w październiku, na następną sesję budżetową, to znaczy — za 6 miesięcy.
W ciągu tych sześciu miesięcy mogą być zwołane sesje nadzwyczajne, jednak to zdaje się nie nastąpi.
Gazety rządowe piszą o tem, że Sejm rozpocznie obrady dopiero za pół roku i że będzie to... już inny Sejm.
A zatem należy się spodziewać na jesień nowych wyborów.

Przewodni po Warszawie

Tanio, wygodnie, praktycznie.
Gdzie się zatrzymać po przyjeździe
Hotel „Grand" ul. Chmielna 5.
Hotel „Savoy" Nowy Świat 58.

Gdzie się wykąpać?
Kąpiele „Djana" — Chmielna 13 tel. 505-80 i 36-10. We czwartki łaźnie dla pań.

Gdzie kupić obuwie?
F-ma „St. Pietruszewski" — ulica Warecka 11.

Gdzie kupić okulary?
Firma „Stanisław Słowikowski" ul. Świętokrzyska 20.

Gdzie obstalować palto i ubranie?
St. Kotlewski, Wspólna 65a.

Dokąd pójść wieczorem?
Kino - Teatr „AKROPOLIS" — Nowy Świat 63. Na scenie występy artystyczne.
Kino-Teatr „APOLLO" — Marszałkowska 106. Pocz.: 4, 6, 8, 10.
Kino „CASINO", Nowy Świat 50. Pierwszy polski film dźwiękowy.
Kino - Teatr „Helios" — Wolska 8. Na scenie występy artystów.
Kino-teatr „KOMETA", Chłodna 49. Na scenie występy artystów.
Kino-Teatr „ZNICZ" — Śniadeckich 5: Król „Królów z Golgoty".
TEATR Rewji „MIGNON" — Marszałkowska 81—pod dyrekcją *W. OLSZEWSKIEGO*
Kino-teatr „LUX", Elektoralna 21. **Na scenie występy artystów.**
Kino-teatr „NAOKOŁO ŚWIATA" ul. Chłodna 12.
Teatr świetlny „SOKÓŁ", Marszałkowska 69.
Kino-teatr „TOMBOLA", Marszałkowska 34.
Kino-teatr „ŚWIT", Wolska 14. Na scenie występy artystów.
Kino - Teatr „WISŁA", ul. Tamka, *„Szlakiem hańby"*.

ZAKŁAD mechaniczny czyszczenia pierzy parą. Wytwórnia waty pracownia kołder. Warszawa, ul Chmielna 14.

PRACOWNIA
ram i oprawa obrazów
M. KOSIOREK
Warszawa, Sienna 14.

Torebki damskie
oraz
artykuły podróżne
najtaniej zakupić można
w fabryce
Szymona Skomorowskiego
Warszawa, Chmielna 19.
Tel. 117-91.

CZY WIESZ, GDZIE KUPIĆ
wyborowe nasiona warzywne, kwiatowe, pastewne i rolne, drzewka i krzewy owocowe i ozdobne, narzędzia ogrodnicze, środki chemiczne do walki ze szkodnikami roślin?
Zwróć się do najstarszych naszych
ZAKŁADÓW OGRODNICZYCH C. ULRICH,
Założonych w 1805 roku w Warszawie.
CENTRALA — UL. CEGLANA 11.
Cennik na żądanie. *Cenniki na żądanie.*

Reformackie pigułki z marką **Zakonnik**
znane od 1602 r.
REGULUJĄ żołądek, chronią od REUMATYZMU cierpień **WĄTROBY**, nadmiernej **OTYŁOŚCI, ARTRETYZMU** uderzeń **KRWI** do **GŁOWY** uśmierzają **HEMOROJDY**, czyszczą **KREW**, przy skłonnościach do obstrukcji, są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pudełka zł. 1.35, wyrobu apteki Karczewski, Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4. Żądać z „ZAKONNIKIEM".



PORADNIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO
Warszawa, Nowy - Świat 1, m. 5. Tel. 89-99.
czynna od 9 rano do 9 wieczorem.
Udziela wskazówek i pomocy w zakresie LEKARSKIM I PEDAGOGICZNYM.
W sprawach porad przedślubnych i małżeńskich, wychowywawczo - leczniczych, sportowych, walki z czynnikami zwyradniającemi (chor. weneryczne, płciowe, alkoholizm, morfinizm, kokainizm) walki z syfilise mdziecka i matki ciężarnej oraz w nagłych przypadkach zapobiegawczych.

Zioła „Nowatoza"
Leczą choroby wątroby, kamienie żółciowe, piasek nerkowy, reumatyzm, artretyzm, niedomagania kiszek i żołądka oraz inne cierpienia pochodzące ze złej przemiany materji. Żądać w aptekach. Skład główny: **Warszawa, ul. Miodowa 9, apteka J. Dobrzańskiego.** Wysyła pocztą.

Fabryka Mebli Dymmek S. A.
Przyjmuje zamówienia i poleca gotowe gabinety, stołowe, sypialnie, szafy, otomany, tapczany **Wyłącznie Warszawa, Żytnia 29a tel. 99-30.**
prosimy zwrócić uwagę na adres:

SKŁAD TRYKOTAŻY
Polecamy w wielkim wyborze garsonki, bluzki, kurtki szkolne, garniturki dziecinne, pończochy, skarpetki, rękawiczki oraz jaegerowską bieliznę i t. p.
Ceny fabryczne
oraz **MEBLE — Chmielna 6.**
ST. J. BONDARCZYK
Warszawa, Chmielna 5, tel. 539-55

Gospodarstwo 140 morgowe z pełnemi zasiewami, inwentarzem żywym i martwym; budynki murowane, dom mieszkalny 7-miopokojowy murowany, gospodarstwo ład nie położone przy szosie, blisko Mławy i Działdowa. **Zofja Szkonter, poczta Iłowo.**

ZIOŁA LEKARSKIE
plantowane i odpowiadające wymaganiom handlu oraz **siemię lniane** kupujemy. **„Unitas", Warszawa, Miodowa 10.**



KANARKI, TURKOTY,
papugi, ptaki egzotyczne
małpki, rybki, klatki, akwarja i pokarmy.
Handel Zoologiczny
„Kanarion" Warszawa,
Ś-to Krzyska 5. Telefon 519-77

Gdzie się fotografować?
Świętokrzyska 9. tel. 433-62
S. Adamowicz.

Lecznica specjalna
WARSZAWA
(naprzeciw dworca), Chmielna 56.
Wyłącznie dla chorób wenerycznych i skórnych, analizy krwi i moczu. Leczenie promieniami i elektrycznością. Przyjęcia od 9 rano do 9 wiecz., w niedzielę do 1 pp. — **Wizyta 4 zł.**

Dział lekarski

LECZNICA
Warszawa, Chmielna 26.

wewnętrzne	10—3 i 4 — 8.
dzieci	11—1 i 4 — 8
ucha, gardła i nosa	1—2 i 6 —7.
weneryczne, skórne	cały dzień
oczu	4 — 6
nerwowe	1—2 i 7 — 8.
kobiece i akuszer.	11—2 i 3 —8.

ANALIZY, KWARCÓWKI, RO-ENTGEN. WIZYTA 4 zł.

ZĘBY.
Lekarz-Dentysta **Józef Złotnicki**, Leszno 7, tel. 53-08; do 11 rano i od 4 — 7 p. p.

AKUSZERKA Ring przyjmuje panie, udziela porad. Wieloletnia praktyka. Niezamożnym ustępstwo. Warszawa, Widok 22 m. 27

LEKARZ — DENTYSTA
J. SŁOMIŃSKI
przeprowadził się z Hożej 28 na ul. Trębacką 15 (obok Wierzbowej) Tel. 542-44.

Akuszerka Chłopicka przyjmuje panie, udziela porad, Warszawa, ul. Żórawia 35, przy Marszałkowskiej.

Lekarz-Dentystka Marja KIERSKA
Choroby zębów i jamy ustnej. Pracownia zębów sztucznych.
ul. Chmielna nr. 2 m. 9.

Akuszerka Popławska przyjmuje panie, udziela porad; niezamożnym ustępstwo. **Warszawa, ul. Elektoralna 8 m. 16-a.**

POLSKI KOMITET DO ZWALCZANIA RAKA.
Warszawa, Karowa 31.
PRZYCHODNIA — przyjęcia chorych podejrzewających u siebie **raka** we wtorki, czwartki i soboty od 1 — 2 pp. Porady bezpłatne.
Leczenie radowe.
w poniedziałki, środy i piątki od 1 — 2 popołudniu.

ZIOŁA WOJNOWSKIEGO i DR. BREYERA
lecznicze do nabycia w
Centralnym Składzie Aptecznym
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81.
Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem.

Dr. MILLER
WENERYCZNE specjalnie u kobiet.
WILCZA 5 m. 2. Od 2 — 8, w święta od 4 — 6. Wizyta 5 zł.

JAN Lewandowski
WARSZAWA, Jasna 6. Tel. 226-38.
POMPY ssąco - tłoczące ręczne dwutłokowe „MIRA". **ELEKTROPOMPY OPRYSKIWACZE** do dezynfekcji drzew i bielenia ścian mlekiem wapiennem.

CENA „POLSKI LUDOWEJ":

Rocznie	Zł. 8.—
Półrocznie	Zł. 4.—
Kwartalnie	Zł. 2.—

W Ameryce kwartalnie 1 dolar,
we Francji 15 franków kwartalnie.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14750.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 360.—
1/2 "	Zł. 180.—
1/4 "	Zł. 90.—
1/8 "	Zł. 45.—
Wiersz milimetrowy za tekstem — 30 gr., w tekście	— gr. 45
Drobne za wyraz	— gr. 20

Redaktor i wyd. Marjan Częścik. Druk. „ARS", Warszawa Sienna 33, tel. 106.25. Redaktor odp. Bolesław Pustelnik.